Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.
Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 9 Nowy Targ, dnia 8 kwietnia 1934 r. Rok XXII.

W stulecie „Pana Tadeusza".

W lutym minęło sto lat od napisania, a w czerwcu minie sto lat od wyjścia z druku epopei Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz". Wiele się zmieniło przez te sto lat. Odzyskaliśmy wolność. Zniknęło dawne życie, dawne stosunki gospodarcze, społeczne, polityczne. Nie lubimy wracać do tego dawnego życia i do dawnych książek. A jednak do „Pana Tadeusza" zawsze będziemy powracać i czytać zawsze z równem zaciekawieniem. Dlaczego? Bo tam znajdziemy zawsze to, co kochamy — Polskę, choć tylko nadniemeńskie łany opisuje poeta. Bo tam znajdziemy to, co nas zawsze powinno najwięcej pociągać: piękno, dobro i prawdę... Piękno przecudnej przyrody litewskiej — i polskiej, owych pól „wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem", czy lasów, gdzie rosną odwieczne drzewa, jak ów „Baublis stary (dąb), w którego ogromie, wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie, dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem"... Dobro — idei, zwycięstwa nad sobą pokuty dobrowolnej za spełnioną winę... Prawdę — cudownego, barwnego, bujnego życia dawnej Polski. Bo „Pan Tadeusz" — to cała Polska! I dlatego cała Polska święci tę radosną rocznicę powstania tego arcydzieła uroczystemi obchodami.

A dlaczego to wszystko piszemy w „Podhalance"? — odpowiedź prosta. Bo „Pan Tadeusz" jest książką dostępną wszystkim, nawet zupełnie nie wykształconym, książką, którą powinien znać każdy Podhalaniec. Już drukując swój poemat, marzył Mickiewicz:

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze,
Gdyby też wzięły nakoniec do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!

Marzenia poety spełniły się. Książka jego zawędrowała pod strzechy wiejskie i była czytana przez lud, który znajdował w niej piękno i radość, który z niej uczył się, jak kochać ojczyznę i jak stawać się dobrym dla drugich. Niechże w tym roku jubileuszowym zabłądzi „Pan Tadeusz" do wszystkich chałup góralskich, niech nie będzie Podhalanina, któryby nie poznał tego największego arcydzieła polskiej poezji!

Eugenjusz Pawłowski.

Dobrobyt a dobro państwa.

VI.

3. HANDEL I PRZEMYSŁ.

Jest prawdą historyczną, że nasi przodkowie popełnili wielki błąd, uważając, że tylko miecz i pług są zajęciami godnemi prawdziwego szlachcica, natomiast łokieć i kwarta są przeznaczone tylko dla dużo niższych od szlachcica. Szlachcic produkował i sprzedawał lub też nabywał, ale przez żyda faktora. Coś podobnego było z cechami, stanami zawodowemi i przemysłem. To wszystko razem wzięte, a więc: brak handlu, przemysłu i stanu miejskiego — przyczyniło się wiele w XVIII. w. do naszego upadku. Od tego jednak czasu świat zmienił się radykalnie; dziś już nikt nie podziela błędnych poglądów naszych przodków ani teorotycznie ani praktycznie. Dziś handel i przemysł staje się poprostu „oczkiem w głowie" dla każdego państwa i stąd też staje się także najbardziej płodnem źródłem niezgody i nienawiści między narodami. Z natury swej powinien być węzłem jedności i przyjaźni, ale ponieważ zasoby dóbr materjalnych są skończone, ograniczone, przeto to, co jeden naród zyskuje, jest, lub przynajmniej zdaje się że jest stratą dla drugiego. Słusznie pisze minister Gliwic: „Poszukiwanie nowych rynków zbytu dla własnej wytwórczości lub obrona posiadanych przed współzawodnikami, walka o rynek, a potem walka o surowce, oto jedne z najgłówniejszych, jeśli nie najgłówniejsza wogóle, sprężyna we współczesnej polityce państw. Jest to pierścień Nibelungów nowożytnych czasów, o który toczyła się i wojna światowa".

Dla nas Polaków obecne wskazania ekonomiczne są bardzo ważne, choćby z tej przyczyny, że jesteśmy między dwoma państwami olbrzymami: a) między Rosją bogatą i pełną surowców i b) między Niemcami, potrzebującemi surowców, a pełnemi fabrykatów do pozbycia się ich. I jedni i drudzy mogą nas zalać swemi bogactwami, a przez to podkopać i dobić. Musimy więc stworzyć swój handel i przemysł, aby nie wyrzekać się rywalizacji, konkurencji. Mie możemy się zgodzić na to, abyśmy mieli być tylko jakąś przyczepką rolniczą do przemysłowych Niemiec, albo przyczepką przemysłową do rolniczej Rosji. Stąd Albert Thomas, będąc w Polsce i widząc nasze położenie, powiedział: „Zbawienie wasze leży w wytwórczości". I Polacy zakasali rękawy do twórczej pracy.

Przed 15 laty straszono Polaków, że upadnie całkiem handel w Wielkopolsce, Pomorzu i na Śląsku, gdy odejdą Niemcy. Niemcy odeszli i handel nie upadł. Obecnie zaś straszą niektórzy, że handel upadłby, gdyby nie żydzi, gdyż Polacy nie mieli zdolności kupieckich, że nic porządnie nie mogą zrobić, że cechuje ich lenistwo myślowe, a nadto materjalnie są ubogimi. Nie ma obawy — żeby tylko odeszli, damy sobie radę, bo już sobie ją dajemy. Wszak np. cukrownictwo, jak pisze A. Małyszko, znajduje się wyłącznie w rękach polskich i rywalizuje z cukrownictwem europejskiem, zajmując jedno z czołowych miejsc. Księgarstwo, zakłady wydawnicze, znajdują się przeważnie w rękach polskich. Wprawdzie tu i ówdzie widnieją nazwiska obce, ale obecni ich właściciele niczem się nie różnią od tych, którzy mają rodowite nazwiska polskie. W zarządach żydowskich są tylko drobniejsze księgarnie, a zwłaszcza antykwarnie. Handel produktami spożywczemi przechodzi coraz więcej z rąk żydowskich w ręce polskie. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich rozszerza się — rozszerza się również Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" założony przez byłego prezydenta St. Wojciechowskiego; roczny obrót tej Spółdzielni wynosi już dziesiątki miljonów. Drobny handel produktami spożywczemi na wsi był przedtem wyłącznie w rękach żydowskich, dziś prawie całkowicie przeszedł w polskie posiadanie. Jeszcze tylko handel hurtowy należy do żydów, ale i tu damy sobie radę; już są nasze młyny w Radomsku i Sokołowie, produkują różne gatunki mąki i kaszy; we Włocławku pracuje fabryka cukierków, czekolady, powidła; w Kielcach jest fabryka mydła, świec, pasty, octu, musztardy etc. Apteki i składy apteczne znajdują się w 60% w rękach polskich; gdyby te 40% żydowskich przestały działać — ogół ludności nicby na tem nie stracił.

Niewątpliwie, że żydzi odgrywają w handlu wielką rolę, ale mimo to śmiało można twierdzić, że poradzilibyśmy sobie bez ich pomocy, bez ich pośrednictwa. Np. u Rusinów wolne zawody i rzemiosło było w rękach obcych; wieś ruska poprostu jęczała w niewoli ekonomicznej żydowskiej; dziś wyzwolili się, mają kooperatywy handlowe, przetwórcze, inteligencja i lud pracują współdzielczo, już 10.000 żydów opuściło Wschodnią Małopolskę. U nas takiego stanu niewoli nie było, łatwiej więc było można zerwać się do swobodnego lotu i rządzenia sobą.

(C. d. n.) *Ks. Fr. Sroka.*

Jak uchronić się przed tyfusem plamistym.

W związku z pojawieniem się tyfusu plamistego w naszym powiecie, podajemy Czytelnikom uwagi, dotyczące obrony przed zakażeniem.

Dur plamisty to straszna plaga, która towarzyszyła dawniej wszystkim wielkim kataklizmom dziejowym (wojna, rewolucja, trzęsienie ziemi, powódź, nieurodzaj, głód), która staje się coraz rzadsza, ale dotąd nie wygasa w niektórych krajach, między innemi w Polsce. Głównie wśród ubogich warstw ludności, wśród osób zaniedbanych, nie myjących się jak nale-

ży, nie zmieniających bielizny, śpiących w odzieży, jak np. wśród żebraków i włóczęgów dur plamisty tworzy stałe ogniska, które grożą całemu społeczeństwu. Gdzie jest bieda, nieszczęście, gdzie człowiek żyje brudny, zaniedbany, głodny, tam łatwo rozwija się robactwo, a gdzie jest robactwo, tam zawsze jest przygotowany teren dla duru plamistego.

Pierwotnem źródłem duru plamistego jest człowiek chory na tę chorobę. Każdy chory tworzy niebezpieczne ognisko dla otoczenia. Wesz odzieżowa, kąsając najpierw człowieka chorego, jeszcze w czasie gorączki lub po jej spadku, ze krwią wsysa w siebie zarazki duru plamistego. Zarazki dostają się w ten sposób do przewodu pokarmowego wszy, który następnie, kąsając człowieka zdrowego, wprowadza mu do krwi też same zarazki. Można też zarazić się przez wydaliny wszy, które zarażona wesz, kąsając człowieka, zostawia na skórze; człowiek przy drapaniu wciera wydaliny (kał, czarne kropki) do krwi.

Dur plamisty jest chorobą bardzo groźną, bo zwykle ze 100 chorych umiera 10—15, a w niektórych okolicznościach do 30 i wyżej, z tych zaś co wyzdrowieli niejeden następstwa choroby nosi przez całe życie.

Skoro wiemy, że przenosicielem duru plamistego jest wesz (odzieżowa), należy zwalczać wszelkiemi siłami wszawicę, która w każdym człowieku wzbudza obrzydzenie.

Żeby niedopuścić do zawszenia odzieży, należy: 1) utrzymywać całe ciało w czystości, 2) nie nosić na sobie zbyt dużo odzieży, 3) w odzieży nigdy nie spać (ani pod odzieżą), 4) zmieniać bieliznę przynajmniej raz na tydzień, 5) zmieniać od czasu do czasu bieliznę ciepłą (wełnianą, barchanową i td.), która też wymaga prania, 6) odzież czyścić, wietrzyć, trzepać, jeżeli się nadaje się do prania — prać, utrzymywać ją w porządku powieszoną na właściwem miejscu 7) utrzymywać we wzorowej czystości łóżka, pościel.

Żeby nie dopuścić do zawszenia głowy, trzeba włosy myć jak najczęściej, krótko strzyc (u mężczyzn), zaś u kobiet czesać starannie, a w razie zawszenia zmywać naftą lub octem sabadylowym. Nie przykrywać ciągle głowy czapką czy chustką, jakby była jakąś wstydliwą częścią ciała.

Na zachód od Polski w żadnym kraju niema duru plamistego, a i u nas województwa zachodnie duru plamistego nie znają. Gdzie niema wszy, niema i duru plamistego.

Dur (tyfus) plamisty jest chorobą brudu i nędzy.

Sprawozdanie

ze zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Podajemy wyniki akcji zbiórkowej na Fundusz Szkoln. Polskiego Zagranicą, zapowiedzianej w Nrze 4-tym „Gazety Podhalańskiej“. Sądzimy bowiem, że pomyślne wyniki wysiłków, podejmowanych w ciężkich warunkach, nie dla osobistych korzyści, lecz dla ogólnego dobra, to godny opublikowania przykład i dowód, zaprzeczający opinji o powszechnem zmaterjalizmowaniu, o „sobkostwie“ społeczeństwa.

Zbiórka wśród młodzieży szkół powszechnych dała ogółem 605 zł 42 gr i 228 książek. Ze względu na brak miejsca nie można podać dokładnych wyników ze wszystkich szkół, jedynie wyniki wybitniejsze.

Jak Klimek Baliga niebieskich dźwierzy pilnował.

III.

W ten roz obudziéł sie święty Pieter. — Zje coz sie hań tak holofi? Cy zaś tam mój Klimek cego nie zonacył?

Wartko narucieł płosc japostolski, świetlistom obrącke włozył se na głowe i chybcikem podyrdoł ku bramie. Patrzi — brama ozwarto, a na progu stoi Klimek, pięściami wygrazo popod ocy dwom chłopom, co jaz zasipneli od strachu. A naokoluśko — ćma janiołów.

— Zje coz sie tu robi? — krziknon hrubym głose.

Obeźroł sie Klimek — patrzi: święty Pieter. Ale śmiało odpedzioł:

— Dyć sie tu pchajom te dwa dziady, zeby ik do nieba puścić, a jo im grzecnie godom, zeby śli wartko, skąd przyśli, bo nom tu takich nie potrza.

Uśmiechnon sie święty Pieter, bo słysoł, jeze ik niebars grzecnie pytoł, i pedzioł:

— Coz mi sie ty tu rządzis po niebie jak pies po oborze? Moze oni godni nieba, trza sie dowiedzieć. Hej, chłopy, coście za jedni?

Ale zakiel tamci gęby otwarli, Klimek kyrpcem tupnon o podłoge i krziknon:

— Jakozby to béło, aj béło, zeby w takiém dziadowskiém obleceniu do nieba wlazowali?!

Ozgniewoł sie na to święty Pieter.

— A coz se ty huncfucie myślis? To nie wies, jako Poniezus rzek: „Błogosławieni ubodzy“... Nie wies, ze łacwiej wléź do nieba biédakowi jako bogocowi? Mało to dziadów z torbami momé w niebie?!..

— Toz to właśnie — odpedzioł Brzęcula — ze oni ani nie dziady, ani nie biédoki, ba hrubi gazdowie. I na zyrdzi w biołéj izbie wisom u nik piekne serdoki i cyfrowane górolskie portki. A kie są hrubi gazdowie i od Pana Boga pieknom góralskom chudobe dostali, a przichodzą haw do nieba jak ostatnie łatasy, miejskie

I tak ze szkół jednoklasowych wymienimy: Biała Woda (wieś łemkowska) 3·75 zł. Dursztyn 3·73 zł. Lasek 4 zł. Dział i Jabłonka szk. im. Kilińskiego po 3·20 zł. Jabłonka szk. im. Piłsudskiego 3·90 zł. Podwilk szk. im. Kr. Jadwigi 17·36 zł. Zaskale 3·17 zł. (Podajemy wyniki przekraczające kwotę 3 zł. Najniższa z zebranych w jednoklasówkach sum: 1 zł). Szkoły 2-klasowe (kwoty ponad 5 zł). B. Dunajec szk. im. Jadwigi 5·17 zł. Łapsze N. 5·19 zł. Łapsze W. 6·06 zł. Niedzica 13 zł. Nowa Biała 6 zł. Ratułów 5·63 zł. Trybsz 6·90 zł. Zubsuche-Ząb 5·46 zł. Szkoły 3-klasowe (kwoty ponad 10 zł.) Chabówka 10·10 zł. Szaflary 37·75 zł. (urządzono zbiórkę datków w naturze). Zakopane szk. U. J. 40 zł. Zakopane na Bystrem 10·80 zł. Szkoły 5 klasowe: Raba Wyżna 15·50 zł. Szkoły 7 klasowe: Cz. Dunajec 37·34 zł, 32 książki. Szczawnica 28·20 zł. Zakopane szk. żeńska 32·75 zł i 35 książek.

SPRAWOZDANIE

Powiatowego Komitetu Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Pow. Komitet zorganizował zbiórkę na terenie N. Targu oraz Komitety Lokalne. W Nowym Targu zebrano ogółem w urzędach i instytucjach 204·40 zł w tem p. nacz. Bukała 7 zł, p. nacz. A. Celewicz 17·20 zł, p. prezez Józef Chodorowicz 20 zł, p. nacz. A. Dominik 6·30 zł, p. dyr. Fr. Drużbacki 20 zł, p. Dyrektor Elektrowni Miejskiej 9·10 zł, p. prezes Ignacy Hammerschlag 18·60 zł, p. dr. Izr. Hammerschlag 2·50 zł, p. starosta M. Korniak 9·50 zł, p. kpt. Rajs 15 zł, p. prezes B. Rajski 26 zł, p. inż. Marjan Rayski 15 zł, p. nacz. J. Strachocki 12·70 zł, p. inż. St. Wilk 10 zł, p. prezez A. Zapiórkowski 9·50 zł, Zw. Legjonistów 5 zł. Czysty dochód z przedstawienia, urządzonego przez Two im. Szopena wyniósł 10 zł, mimo słabej frekwencji, a to dzięki poparciu Zarządu miasta, Twa „Sokół“ oraz obywatelskiemu stanowisku i pomocy p. Walerjana Ostrowskiego, p. Kaz. Guziaka i innych, którym Komitet wyraża tą drogą podziękowanie.

Komitety Lokalne zebrały w sumie 473·27 zł. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu Komitet w Czarnym Dunajcu, który zebrał 217·21 zł. Wynik to niezwykle dobry, jeśli zważymy, że Czarny Dunajec ma 2.780 ludności, wynik taki przypisać należy wyrobieniu obywatelskiemu mieszkańców oraz energji i zapałowi Komitetu Lokalnego, a zwłaszcza p. Naczelnika Sądu Ludwika Harnera i p. Kom. Krzyształowskiego. W Zakopanem na ogólną sumę 206·80 zł, kwotę 126·70 zł zebrały organizacje uczenic szkoły powsz. żeńskiej drogą różnych imprez. W ten sposób obok zysku materjalnego osiągnięto korzyść wychowawczą: przygotowanie młodzieży do zorganizowanego wysiłku na rzecz ogólnego dobra. Zbiórkę na listy składkowe przeprowadzili p. nacz. Daniec, p. dyr. Malicka, p. kier. Rączkówna i p. kier. Synowcówna.

Komitet Lok. w Rabie Wyżnej zebrał 14·46 zł, w Krościenku 17·80 zł, w Jabłonce 17 zł, w Rabce-Zdroju nie osiągnięto żadnych rezultatów.

Ogółem akcja zbiórkowa Komitetu Pow. i Komitetów Lokalnych dała 677·67 zł. Wszystkim ofiarodawcom i organizatorom zbiórki wyraża Komitet podziękowania — wysiłek ich dla wielkiej sprawy obrony miljonowych rzesz Polaków przed wynarodowieniem na obczyźnie, to piękny, prawdziwie obywatelski czyn.

Prezydjum Pow. Komitetu:

Sekretarz: *Dr. Wł. Bolkot w. r.*

Przewodniczący: *Wł. Koszyk, insp. szk. w. r.*

Skarbnik: *Dyr. Ludwik Czech w. r.*

---

dziady, — to po pierse: nie mają nijakiego wyrozumienio i nie widzom, ani jak sie w niebie z cym zaobejść, ani jaki sacunek lo Pana Boga som powinni, więc zgrzysyli przeciw drugiemu przikozaniowi... A po drugie, kie sie im, gazdom z dziada pradziada, górolom od wieka, zafciało być panami, — to znacy, ze Boski porządek na świecie fcą psuć, więc zaś pirse przikozanie przestępujom... Telo wom powiem...

Zacudowoł sie święty Pieter, ze to sprosty górol, a taki rozum mo. I myśloł kwile, coby tu odrzec. A Klimek Baliga, nie pytający o nic, obrócieł sie zaś do obidwok góroli, spoźroł na nik hroźnie i tak rzeknon:

— Wy Maćku, to sie ta jesce bez śpare przeciśniecie do nieba, bo mocie choć portki górolskie i kapelus; a jak bee trza iść do tronu Bozego, to wom mojego serdaka wyzycem. Byliście wse porzonny chłop i lutościwy lo biédnyk, to sie wom nie bedem prociwiéł; — idźciez sie ze świętym Pietrem handrycyć, coby wos puściéł... Ale ty, Walek, zabieroj sie zhawstela, żebyś na włosnyk nogak zeseł na ziemie... Bo jo tu na to nie podzwolem, zebyś tu swoim zydowkim kabotem niebo zapaskudzoł i górolski noród na śmiech i na hańbe podawoł!...

Zgłupioł juz do znaku Walek Kabuś, a skóra zacena na nim ciérpnąć, kie se zbocył, coby to béło, kieby tak odpod od bramy niebieskiej i bez tele dole lecioł na ziem. A Klimek Brzęcula, nie pytający, co święty Pieter na to powie, chycieł chłopa za kark, kolanem w zadek wycion i popchnon go na mlecnom droge, co prościućko bielała ku ziemi.

— Idze se z Pane Boge, a odmień sie jako. Bo tu dopiéro wtedy przydzies, kie bedzies prowdziwym górole. Haj!

Splunon za nim i obyrtnon sie ku świętemu, bo mu sie dopiéro teroz bojno zrobiéło, co to z tego bedzie.

Patrzi — a tu święty Pieter pod boki sie trzimie i puko od śmiechu.

— Hehehe... A niekze cie, Klimek!.,. Aleś mu doł siustu! On sie tu niewnet opowozy wrócić... He-

Lniarstwo na Podhalu, Spiszu i Orawie.

II.

Tak samo u nas na Podhalu, Spiszu i Orawie przemysł ludowy mógłby otrzymać zamówienia na dostawę tkanin lnianych dla potrzeb wojskowych, przyczem weszłyby w rachubę następujące tkaniny o przybliżonej cenie orjentacyjnej:

1) tkaniny na onuce — 1,24 zł. za metr, 2) tkaniny na ręczniki — 1,21 zł. za metr, 3) tkaniny na prześcieradła — 2,76 zł. za metr, 4) wsypy lniane 1,50 zł. za sztukę, 5) sienniki lniane 11,00 zł. za szt. 6) worki lniane na zboże 4,10 zł. za szt., 7) worki do przechowywania ubrań 1,40 zł. za szt.

To byłyby ceny podane jako orjentacyjne. Faktyczne zaś ceny będą ustalone przy odbiorze, zależnie od ich jakości i przeznaczenia. W każdym bądź razie ceny są lepsze od targowych, a tembardziej, że jest zbyt stały i pewny.

Tkaniny te jednak muszą być wyrabiane w odpowiedniej grubości i szerokości, według instrukcji i wzorów przysłanych przez intendenturę wojskową, które znajdują się w biurze Okręg. Twa Rolniczego w Nowym Targu.

Jak więc widzimy, tendencja na wyroby lniane wzmaga się w szybkiem tempie, należałoby dlatego przystąpić do rozszerzenia i pogłębienia produkcji lniarskiej.

O potrzebie udoskonalenia i rozszenia produkcji lniarskiej przekona nas przedewszystkiem wiara posiadania stałego nabywcy.

A teraz podam krótką statystykę lniarstwa naszego powiatu.

W obecnym roku posiadamy pod uprawę lnu 598 ha na 82,317 ha ziemi ornej, co wypada na uprawę lnu bardzo minimalny procent, bo zaledwie 0,7%. W porównaniu do roku ubiegłego byłby w tym roku znaczny spadek uprawy lnu, co tłumaczyć by należało zrażeniem się ludności niską ceną jarmarcznego płótna.

Na 20,787 gospodarstw trudni się 4538 gospodarstw uprawą i przerobem lnu, co wypada na 21%.

Warsztatów tkackich posiadamy w powiecie 3344.

Na sprzedaż moglibyśmy dostarczyć 29,350 m. płótna lnianego różnego gatunku.

Odmiany lnu udają się u nas najlepiej: ryski i wołoszyński, które wyrastają około 1 metra oraz dają włókno cienkie i silne.

Należałoby tu również przytoczyć ciekawy eksperyment z dziedziny lniarstwa, który doświadczyliśmy bieżącego roku w powiecie. Mianowicie, zasiany len bardzo późno, bo 28/VI dorósł z końcem lipca inne lny, wysiane w czasie normalnym (u p. Gala Jana w Pieniążkowicach), a najważniejszem było to, że ani razu nie był plewiony, bo nic nie zarastał chwastami. Len ten będzie bardzo dobry na włókno, lecz nasienie będzie prawdopodobnie słabsze i mniej odpowiednie do siewu. Jednak dobry gospodarz sieje len osobny kawałek, wcześniej i rzadziej na nasienie, osobno zaś na włókno, gęściej można właśnie później, to nie będzie miał tyle roboty z plewieniem w skwarne dni lata a kiedy jest sto innych ważnych i ciężkich robót w polu.

Zaś to słabsze siemię z lnu zasianego na włókno, można przerabiać na olej i makuchy.

Do podniesienia i rozszerzenia produkcji lniarskiej powinniśmy przystąpić przez:

1) stworzenie przy Państwowej Szkole Zawodo-

---

hehe, puknem od śmiechu... Baccierz, jakie kopyrtki po drodze wywijo... Zeć ón w ocymnieniu bedzie na ziemi... Hehehe, Klimek, ty mos rozum!... Puknem!...

A kie syćka uwidzieli, jako sie Walek Kabusiów tulo nadół po mlécnéj drodze, wte dopiro zaceni sie radować. Janiołki klaskały w rącki, śmiały sie, krzicały jaze giełcało po niebie...

Jaz raptem sytko zacichło: prziseł som Bóg Ociec z Poniezusem. Usłisoł okrutnom matafje i krziki i warwas przi niebieskich dźwiérzak i méśli se:

— Zje coz sie hań robi?

I choć wrzecy wiedzioł, jako Bóg, co sie hań dzieje, przecie fcioł to na ocy uźreć. I pado do Poniezusa:

— Podźmê hań zaźreć, fto hań telo repeci po niebie!

I pośli pod brame. Zacichło sytko, kie Boskie Osoby uwidzieli. Janiołki jaz gębecki poozwierały od strachu, a rącki na krziz na piersiak słozyły, bo sie zboły, jeze Pan Bóg bedzie krzicoł a gniewoł sie o teli hałas i nieporządek. Święty Pieter ino kółecko święte zgłowy sjon a patrzoł, co tyz Klimek zrobi. A Klimek Baliga — jak długi, rymnon do Bozyk nóg, a pote podniós sie na kolana i przepedzioł:

— Przepytujem pieknie. Panie Boze, przeboc, jezek sie telo ośmieléł, zejek z włosne potuki, przez nijakiego pozwoleństwa, sąd nad cłowiekém zrobieł i od bram niebieskik prec na ziemie odegnoł... Ale mie mierziało okrutnie, ze Twoje wóle nie usanowoł i — choć górol — górolskiego oblecenio i góralskiego obycaju sie hańbiéł i fcioł tu niebo zydowskiemi smatami zapaskudzić! Przeboc, o Panie Jezu, ale to ino skrós Twoje kwoły...

Ale wte Bóg Ociec położył mu dobrotliwie biołom ręke na głowie i rzeknon głośno, zeby syćka w niebie i na ziemi słiseli:

— Wstoń, Klimku! Nie gniéwom sie, bo to, coś zrobiéł, za mojom wolom sie stało. Nie godzien béł Walek Kabusiów do nieba wejść, odkiela przestoł być górole... Niekze se wróci na ziemię, niek odpokutuje

wej oddziału bieliźniarsko-tkackiego, któryby swą pracą najlepiej przekonywał ludność o wartości lniarstwa u nas, 2) założenie przy Okręgowem Twie Rolniczem sekcji lniarskiej oraz udzielenie jej chociaż w minimum subwencji na propagandę lniarską w powiecie, 3) urządzanie co jakiś czas powiatowej wystawy lniarskiej i konkursów z premjami na wyroby oraz stroje sporządzone z płótna lnianego.

Należałoby również wykształcić praktycznie paru światłych gospodarzy w powiecie w dziedzinie racjonalnej uprawy i przerobki lnu, którzyby zdecydowali się prowadzić wzorowe gospodarstwa górskie z uwzględnieniem w całej pełni gałęzi — lniarstwa.

Celem zrealizowania wewnętrznej preferencji dla surowca lnianego krajowego, winniśmy:

1) używać w domu i gospodarstwie wyroby wyłącznie z surowca krajowego, w pierwszym rzędzie samodziały lniane i wyroby powroźnicze własnej roboty, 2) żądać opakowania wszystkich towarów i surowców kupowanych przez nas w workach z krajowego lnu, 3) nie kupować tkanin bawełnianych, powrozów z manilli i sizalu, worków jutowych i innych wyrobów z surowców egzotycznych, 4) spowodować, by spółdzielnie, organizacje lokalne zastąpiły wyroby z surowców egzotycznych — wyrobami z naszego lnu i konopi, 5) organizować spółdzielczą wytwórczość i zbyt samodziałów lnianych, 6) organizować handel wymienny tkanin samodziałowych na wytwory przemysłu: a więc w pierwszym rzędzie domagać się wymiany worków samodziałowych na nawozy sztuczne, cukier sól i tp.

Rozpowszechniajmy więc umiejętność domowego wyrobu płótna lnianego. Doskonalmy go. Zachęcajmy wszystkich do powszechnego używania swojego surowca i przerabiania go we własnym kraju.

Walcząc bowiem o prawo do własnej koszuli, musimy ją na siebie włożyć. A ponieważ nie mamy w Polsce dostatecznego przemysłu lniarskiego — włożymy na siebie koszulę zrobioną u siebie — domową, samodziałową, wyprzędzoną i utkaną z własnego lnu przez nasze gospodynie.

Będzie to znakiem, że nietylko na słowa nas stać, lecz że i czyn łączymy ze słowem.

(Koniec).

Józef Balara.

Z wydawnictw.

»WE MGLE ŚWITU«

Prof. Eug. Pawłowskiego.

W ostatnich dniach wyszła z druku powieść (tom I.) pod powyższym tytułem, pióra znanego Czytelnikom Gazety Podhalańskiej autora wielu artykułów, pełnych umiłowania podhalanizmu. Jest to pierwsza część zamierzonego trójksięgu (trylogji), którego treścią będzie historja poruszeństwa chochołowskiego. Książkę zdobi portret autora. W „preludjum“ spowiada się autor z miłości do Tatr, do muzyki Sabały i do mocarnego góralskiego ludu. Bohaterami powieści są oczywiście Ks. Kmietowicz, organista Andrusikiewicz, Staszek Kluska - Chochołowski, zwany „Pokusą“ z „sołtysiego“ rodu i ładna Marysia z rodu Krzysiak - Blaszyńskich.

Prof. Pawłowski — zda się — nie góral rodowity, poświęca swą powieść swej Żonie z rodu Janczych ze Sromowiec W., jako „najlepszemu przyjacielowi i najlepszej współpracowniczce“. Niejedne wyka-

---

za grzychy, a kie umre, niek jako górol do nieba idzie. Bo górol ino w górolskiém obleceniu i z górolską śpiéwką na gębie moze wleźć do nieba!...

Przezegnoł syćkich krzizem świętym i poseł ku swojemu tronowi. Syćka ozmyślali nad Bozemi słowami, a Maciek Kałuzny nie wiedzioł, ka sie mo sować, tak sie straśnie hańbieł swojego stroju. I — kie go ino, dalej puściéli, zazoz sie opytoł janiołów i świętyk, ka tu do krawca sie lozie i dopiro, kie mu usyli serdak i cuhe — poseł sie Panu Bogu i Mace Boskiej pokłonić...

. . . .

A na ziemi — co sie nie robi: Walek Kabusiów, co béł juz umarty i w truchle lezoł, — ozył. Juz prawućko mieli go chować i ćma narodu sie nasła do izby — i ino księdza cekali, kie sie Walek w truchle porusył. Postrasyli sie ludzie, dziéwki pisku i kwiku narobiéły, pouciekali sytka z izby a on ozył i fcioł sie dźwignąć, bo mu straśnie kwardo było hań lezeć, a i — prowde mówięcy — potłuk sie niemało, kie z nieba na ziemie spod. No i, niewiada, coby béło dalej, bo nifto nie fcioł do domu wleść, ba sytka godali, jeze Walkowo dusa strasy, jaz przecie przisel ksiadz jegomość na pogrzeb i, kie mu sytko opedzieli, śmiało z krzizem w ręce do izby wloz. A po fileece wyseł, śmiejęcy i pedzioł:

— Ciezciez sie ludzie, bo Walek nie pomar, ba lezoł w letargu. Teroz chorość śniego wysła i bedzie zył do stu roków...

I — co sie nie zrobiéło — iście Walek pozdrowioł i długie lata jesce bee po świecie chodziéł. Ale juz nigda na siebie insego odzienio nie oblece, ba górolskie: portki, cuche, serdok i kapelus z piórkem za dwanoście złotyk. A wse godo:

— Hej, wiera, terozbyk juz tamtego plugastwa nie obluk. Bobyk sie straśnie hańbiéł, kieby mie drugi roz ode dźwierzy niebieskik prec odegnali...

(Koniec)

cje spędzili razem w Chochołowie, stąd nie dziw, że Szan. Autor zapoznał się doskonale ze zwyczajami i obyczajami „odrębnego i dzikiego świata Podhala", który przedstawił wszechstronnie w powieści, tak jak poprzednio w „Godach" zobrazował obyczaj góralski w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Obok znajomości pierwotnej kultury podhalańców, wykazuje autor w swej powieści zapoznanie się dokładne z materjałem historycznym do „poruszeństwa chochołowskiego" (Rola Maresza, komisarza z Nowego Targu, Kulczyckiego „mandatarensa" z Czarnego Dunajca, Łukaska, handlarza płócien z Czarnego Dunajca i innych, a z drugiej strony ks. Głowackiego z Poronina, ks. Janiczaka ze Szaflar i ks. Misia z Odrowąża, „panica" z Łopusznej p. Adolfa Tetmajera i wielu, wielu innych, nie mówiąc już o roli „Komitetu Narodowego" w Krakowie).

W tok akcji wplótł autor historję miłości między Staszkiem Pokusą, a piękną Marysią, miłości szczerej i czystej, okraszonej niejedną piosenką. Nie brak też figur śmiesznych, które mile urozmaicają lekturę. Nie wątpię, że Czytelnicy z Podhala będą wdzięczni Szan. Autorowi za tę książkę, z której dowiedzą się wiele, nauczą się kochać swe Podhale, poznają, na czem polega czynna miłość Ojczyzny.

Łatwiej jest mówić niż pisać gwarą. Naogół wywiązał się autor dobrze z podjętego trudnego zadania, życzyć by mu jednak należało, by w dalszych tomach udało mu się uniknąć tych usterek w pisowni, jakie zakradły się do pierwszego tomu.

KRONIKA

Osobiste

Dnia 5 kwietnia odbył się w kościele parafjalnym w Ludźmierzu ślub Pana Dr. Ciszka, naczelnego redaktora naszego pisma z p. Janiną Zielińską, nauczycielką z Raby Wyżnej. Związek małżeński pobłogosławił ks. kanonik Józef Styrylski.

Dnia 6 kwietnia odbyła się w Zakopanem konferencja pod przewodnictwem pana wiceministra Bobkowskiego w sprawie rozwiązania kwestji sieci komunikacyjnej całego Podhala, w sprawie bud... dworca zakopiańskiego i w sprawie kolejki linowej. W konferencji wzięli udział Pan Wojewoda krakowski Kwaśniewski, Pan Starosta nowotarski M. Korniak, kilku wyższych urzędników z ministerstw, przedstawiciele towarzystw turystycznych, posłowie F. Gwiżdż, Różak, Dr. Ciszek, Inż. Turyczyn, burmistrz Winnicki, Inż. Meyer i inni. Przedłożono cały szereg planów sieci komunikacyjnej Podhala, które uzgodni i na podstawie tychże opracuje zasadniczy plan sieci komunikacyjnej Podhala, Biuro Planu Regjonalnego, które ma być powołane do życia w Warszawie. Przyjęto plany nowego dworca w Zakopanem, jak również ustalono miejsce pod nowy dworzec zakopiański, a mianowicie nad Cichym Potokiem.

Dnia 3 kwietnia na przestrzeni Podczerwone — Czarny Dunajec zdarzył się niezwykły wypadek, bowiem zdążający pociąg w kierunku Czarnego Dunajca najechał na furmankę, przejeżdżającą przez tor kolejowy. W zaprzęgu były dwa konie, z których jeden się spłoszył i zerwał się z uprzęży i odskoczył w bok, natomiast drugiemu maszyna urwała głowę. Furman z tej katastrofy na szczęście wyszedł cało. Koszta straty konia wynoszą około 270 zł.

W sprawie wyjazdu do Ameryki. Emigranci, starający się o wyjazd do swych krewnych do Stanów Zjedn. Am. Półn., którzy posiadają karty wstępu z oznaczeniem dnia wstawienia się w Konsulacie Amerykańskim, winni bezwarunkowo skomunikować się z krewnymi w Ameryce w celu sprawdzenia, czy gwarancje, wykazujące stan majątkowy, zostały już przesłane do konsulatu amerykańskiego w Warszawie. Zaznacza się bowiem, że konsulat amerykański żadnemu emigrantowi nie udzieli wizy bez dokładnego zbadania, jaki jest stan oszczędności osoby wzywającej, oraz ile wynosi dochód czy też zarobek miesięczny. Przyjazd emigrantów do Warszawy, dla których nie nadeszły jeszcze gwarancje do konsulatu amerykańskiego lub też nie zostały przesłane wprost z Ameryki na ręce emigranta — jest zbyteczny i naraża przyjeżdzających na koszty powrotu do domu bez załatwienia sprawy. W tym wypadku należy zgłosić się do najbliższego biura Syndykatu emigracyjnego na prowincji (Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, Niecała 7) w celu napisania podania do konsulatu amerykańskiego o nadesłanie nowej karty wstępu.

Mieszkańcy Nowego Targu zgłaszają się do naszej Redakcji z licznemi skargami na nieskrapianie ulic wodą przez Magistrat. I istotnie w obecnej już porze suchej przy więcej ludnych ulicach trudno mieszkać zpowodu wielkich tumanów kurzu, które wszelkiemi drogami dostają się do mieszkań. Skarżą się również i ludzie, którzy są zmuszeni przechodzić temi nie skrapianemi ulicami. Oszczędność oszczędnością, ale trzeba również dbać o zdrowie przechodniów i mieszkańców, życie im ułatwić tem więcej, że urząd miejski na te cele pobiera dostatecznie wysokie opłaty.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI powiatu nowotarskiego w NOWYM TARGU

oraz Oddziału w Zakopanem

Bilans na dzień 31-go grudnia 1933 r.

Stan czynny

Wyszczególnienie	Złotych	gr.
Gotówka w kasie	47251	93
Rachunki bieżące z Bankami	39389	62
Papiery % funduszu obrotowego (wart. im. Zł. 262856 gr. —)	140106	27
Poż. komunalne	145440	—
Poż. hipoteczne	405805	33
Pożyczki na skrypty dłużne	74630	—
Poż. wekslowe	983337	29
Weksle zaskarżone	96858	70
Rachunki bieżące debetowe	53871	—
Różni dłużnicy	10237	83
Ruchomości	11698	98
Koszta prawne (procesowe)	12697	49
Odsetki naprzód zapłacone na 1934 r.	170	04
Odsetki zaległe	32057	25
Dubiosa	8740	—
Razem	2062291	73
Pokrycie funduszu zasobowego	273765	58
Pokrycie funduszu emerytalnego	87051	62
Suma bilansowa	2423108	93
Depozyta	47558	90
Inkaso	40032	65

Stan bierny

Wyszczególnienie	Złotych	gr.
Wkładki oszczędności	1835227	17
Rachunki bieżące kredytowe	31849	—
Kredyty bankowe	63000	—
Redyskonto weksli	48636	—
Różni wierzyciele	18446	72
Odsetki naprzód pobrane za 1934 r.	13698	16
Kapitał zakładowy	5000	—
Fundusz na ewent. straty	6850	84
Fundusz wyrównawczy	34950	38
Czysty zysk za 1933 r.	4633	46
Razem	2062291	73
Fundusz zasobowy	273765	58
Fundusz emerytalny	87051	62
Suma bilansowa	2423108	93
Właściciele depozytów	47558	90
Różni za inkaso	40032	65

Komisja rewizyjna:

Piotr Węgrzynek mp. *Adam Zapiórkowski mp.*

Zarząd Kasy:

Franciszek Drużbacki mp. *Alfred Kador mp.*
Mgr. Stachoń Andrzej mp.

Alfred Kador
dyrektor urzędujący.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.002

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.